



NAJSTARSZE I NAJPOCZYTNIEJSZE PISMO POLSKIE W POŁUDNIOWEJ AMERYCE, WYCHODZI W PIĄTEK KAŻDEGO TYGODNIA.
 Numer pojedynczy kosztuje 200 rs. — Dla poszukujących pracy ogłoszenia darmo.

PRZEDPŁATA WYNOŚI:
 Półrocznie 4.000
 Rocznie 8.000
 " za granicą 10.000

Adres Redakcyi i Administracyi:
 »Gazeta Polska« — Rua Assunguy N. 44 — Curytyba
 PARANA — BRAZIL.

OGŁOSZENIA
 po 100 reisów od wiersza
 drobnym drukiem. Opłata za wszelkie
 ogłoszenia z góry.

Rękopisów nie zwracamy. Listów nieopłaconych nie przyjmujemy.

1 Kwietnia 1910 r.

Redaktor i wydawca M. Gross.

Rok XVIII. N. 13.

Adres dla listów i przesyłek pieniężnych:
 „GAZETA POLSKA W BRAZYLII“

Caixa postal B.

CURITYBA — PARANA — BRAZIL.

Wszelkie przesyłki pieniężne należy wysyłać za przekazem pocztowym, zwanym „vale postal“. Gdzie poczta nie wydaje „vales postaes“ można wysłać pieniądze w liście poleconym, jednak z oznaczeniem kwoty w liście zawartej, gdyż w przeciwnym razie, pomimo polecenia listu, pieniądze zwykle nie dochodzą.

Osoby które zwracają się do Redakcyi z prośbą o objaśnienia lub informacje a nie są prenumeratorem pisma, lub prenumeratorem życzącym sobie otrzymać odpowiedź listownie, nie zaś w dziale „odpowiedzi od Redakcyi“ rachują dołączyć w liście na odpowiedź znaczek pocztowy, gdyż w przeciwnym razie pytania ich pozostaną bez odpowiedzi.

Redakcyja przyjmuje znaczki pocztowe wszystkich krajów.

Prenumeratę „Gazety Polskiej w Brazylii“

przyjmują na warunkach redakcyjnych P.P.

W Paranie. (Prazylja.)

- | | |
|------------------------------|---------------|
| Josef Tyrka | Araucaria |
| Bolesław Kłosowski | Ponta Grossa |
| Jan Puchalski | Sao Matheus |
| Jan Szkleniarz | Prudentopolis |
| Adolf Schirl | „ „ |

W Argentynie: The Standard 152 Calle Maipu 152 Buenos Aires.

W Ameryce Północnej: Ameryka Echo 1140 Nebraska Ave. Toledo — Ohio.

W Austrii. (Europa): G. Gebethner Co. 23 Rynek Główny, Kraków, Galicya.

Prenumerata dla Argentyny wynosi 7 pesów papieru rocznie.
 „ „ Ameryki Północnej i Kanady 3 dolary rocznie
 „ „ Austrii, „ 15 Koron.

S. BEZSTRONNY.

OKRUCIENSTWA MOSKALI.

XII.

Cicero powiedział, że historia jest wielką mistrzynią życia. Powtarzano to nieraz i dotąd powtarzają. Ale ani narody, ani rządy nie skorzystały z historii. A przynajmniej śmiało rzecz można, bez obawy posądzenia o pesymizm, że małą z niej wynieśli naukę, w stosunkach rządzących z rządzonymi.

Czytajmy w dziejach wstępne karty, poprzedzające każde powstanie, lub każdą rewolucję. Czytajmy od najdawniejszych czasów, od historii Medów i Persów starożytnych, idąc dalej do dziejach rzymskich, opis ludowych zaburzeń; szukajmy źródła, przyczyny tych zaburzeń; patrzmy na władzę trybunów; czytamy opis despotyzmu rzymskich imperatorów, w końcu tyranów; a zwłaszcza przejrzyjmy z uwagą kilka lat dziejów poprzedzających francuską rewolucję 1789 roku. Dzieje lat historii owego czasu więcej może daje do myślenia, więcej zawiera szczegółów, z których każdy rząd powinienby korzystać, więcej nauki dla psychologa i polityka, aniżeli opis samej rewolucji. A jednak zawsze powtarza się jedno i to samo dotąd! Zawsze w

! I tak źle? I tak niedobrze.

W społeczeństwie polskiem w Brazylii od czuć się dają różnego rodzaju niedomaganie i bezustanne braki. W naszych pracach społeczno-narodowych postępujemy bardzo kulawo bez zasad koniecznych dla rozwoju kultury i uświadomienia naszej narodowości. Bardzo mało Polaków znalazłoby można w Brazylii, którzyby poważnie i serdecznie chcieli pracować dla dobra swej narodowości, bardzo mało jest tych, którzy powinni rozbudzić miłość i poszanowanie narodowe wśród naszej braci. W samej Paranie jest Polaków z górą 86.000. Liczba ta poważna a pożytek bardzo marny, ponieważ sprawę własnej narodowości mamy na ostatnim planie. Jak zaś oto dbamy wykazują nam dokładnie po większej części nasze polskie towarzystwa, których w Brazylii stosunkowo jest liczba znaczna. A jakież pożytek?

Niechże go wykaza ci, którzy go znają, ponieważ społeczeństwo nie zna go zupełnie. Gdyby nam rzeczywiście chodziło o dobro społeczne, to polskie instytucje w Brazylii rozwijałyby się zupełnie prawidłowo, tymczasem dziś o racjonalnym rozwoju jakiegokolwiek pracy społecznej mowy być nie może dlatego, że my sami sobie zagradzamy drogę, a takich specjalistów do tworzenia przeszkód i rozbijania tego co powinno być w całości nie znajdziemy w żadnej innej narodowości. Społeczeństwo nasze w Brazylii składa się przeważnie z rolników i rękodzielników, rolnicy zamieszkują kolonie w całym stanie, a rękodzielnicy miasta a w małej ilości kolonie, wśród jednych i drugich znajduje się kilkanaście rodzin inteligentnych, która zajmuje placówki zupełnie odosobnione.

Biorąc ogółem, wśród jednych i drugich niema żadnej spójni ani narodowej łączności. Koloniści jak mogą i umieją pęsuwają starym trybem swoją taczkę. Gdzie niegdzie założy się towarzystwo, lecz dla braku dobrych chęci i poparcia vegetuje ono i wleczę swój powolny żywot aż do powolniejszego jeszcze skonania. W miastach i miasteczkach nie lepiej się dzieje, są co prawda towarzystwa żyjące, mają swoje statuty, piękne sztandary, ale rozwój kulturalny bardzo mały, dorobek społeczny żaden, jest za to wielka liczba społecznych dygnitarzy, przeróżnego rodzaju prezesów, radców, chorążych i wreszcie Bóg wie kogo. Ale nam Szanowni Czytelnicy nie powinno chodzić o czcze tytuły i niezastuzone mandaty, nam powinno przedewszystkiem le-

żeć na sercu dobro ogólne naszej polskiej narodowości, jest to naszym nietylko obowiązkiem ale i przykazaniem Bożym. Nie wolno nikomu usuwać się od współbratniej pracy, to jest odwieczny obowiązek wszystkich narodów.

Od obcych przykłady mamy jak powinniśmy szanować dobro narodowe. Prawda, że dziś wśród naszego społeczeństwa mamy różne charaktery i zapatrywania, są tacy i owacy, a brak nam, zupełny brak, charakterów stałych, energicznych o zasadach szlachetnych, o umysłach uczciwych a kochających bractwo i sprawę społeczną. Gdy chodzi o zysk lub osobisty interes, to tam nie brak nigdy nikogo, lecz gdy przyjdzie cośkolwiek zdziałać dla sprawy narodowej to mamy wśród naszego społeczeństwa tak sprytnych piskorzów, że znajwiecej obowiązującego zadania potrafią się wyslizgnąć. Jednym nie wypada tak się pospolitować z kimkolwiek, drugim nie pozwala ich stanowisko, inni nie mają czasu. Są jeszcze i tacy co się wypierają polskości, wreszcie są i tacy, że wstydzą się i żalują, że są Polakami. Więc mamy takich, którzy wstydzą się naszych spraw i naszej narodowości. Ale ciekawa rzecz, ilu też jest takich co by się wstydzieli korzystać od znieawidzonych lub pogardzonych współbraci?..

Zapewne, że takich nikt by nie znalazł. Więc jeżeli porządek rzeczy tak ustalony w świecie Bożym, że ryba ryba żyje, a człowiek człowieka wspierać powinien, to jakże może znaleźć się taki charakter, który gardzi i ignoruje sprawę społeczną.

Całe wieki nam dowiodły, że właśnie ta uzurpacya, ta nieuzasadniona niechęć do wszystkiego co swoje, doprowadziła społeczeństwo do obecnego położenia. Co tylko mamy zamiar zrobić, czy cokolwiek założyć, lub coś ulepszyć starego, jak grzyby po deszczu wyrastają zaaz krytycy, sędziowie, rzeczoznawcy i wszystko wiedzący i ądrule, którzy nieraz zupełnie bezmyślnie rzucają się na dany projekt lub propozycję, ośmieszają i wyszydzą projektodawców, lecz sami nie zrobią dobrego i nic nie umieją zrobić, lecz umięją psuć.

Czy wobec takich warunków można postępować naprzód? Zapewne, że nie! Ale trzeba stanowczo iść naprzód! Wobec spraw narodowo-społecznych nie ma potrzeby zwracać uwagi na nieprzychylnie narodowej sprawie jednostki. Kto posiada ten dar Boży, że sprawa i los współbraci jest mu bliższym serca jak własna rodzina, ten się nie cofnie przed żadną przeszkodą. Kto kocha polskości, to musi

kochać i jej sprawy, kto się od spraw swej narodowości usuwa, to nie jest prawdziwym synem Polski, a tylko pasierbem, i dziś niestety my Polacy mamy takich pasierbów bardzo dużo. Oni niepozwalają żeby coś pożytecznego bez ich aprobacji miało być stworzone, oni zabraniają żyć współbraciom w zgodzie, oni wprowadzają niesnaski i kłótnie, jednym słowem psują wszystko i wszędzie!

A dlaczego tak postępują? To sami o tem nie wiedzą. Są to charaktery nie zupełnie zepsute ale niespokojne, mają to już poniekąd w naturze tu zapalić, tam nie ugasić. Czy należą do jakiego towarzystwa lub nie należą to im wszystko jedno. A społeczeństwu z nimi? I tak źle? I tak niedobrze.

Z koczowiska Indyan w Paranie.

(NADESLANE Z PRUDENTOPOLIS).

(Ciąg dalszy)

Wyjąłem potem rudę z chusteczki i pokazałem ją wszystkim.

— Jest przysłówie u nas, które powiada, że: „Za moje żyto, jeszcze mię bito“, czyli że dobroczyńca za dobre odbiera najczęściej cięgi w nagrodę. Toż samo było i ze mną. Z Amarala od owej chwili uczyniłem sobie nieprzejednanego wroga, który zbratawszy się z Niemcem, prześladowali mię na każdym kroku. Dlatego żaluję nieraz mocno, że odwidłem wówczas Luigiego od zamiaru zasztyletowania w nocy obu mych wrogów. Przytrzymywałem Włocha po kilka razy, uspokajałem go jak mogłem, by nie popełnił zbrodni, a dziś, moi panowie, za uratowanie im życia, za wybawienie ich i całej komitywy od mąk głodowych, płacą mi czarną niewdzięcznością i oszczerstwami.

— Oszczerstwami! moi panowie. Bo wiecie co opowiadali potem w wiltonji (miasteczku) przed szefem kolonizacyi, urzędnikami i znajomymi kupcami? Oto, że ja umyślnie nosiłem za tranzytem magnes w chusteczce, by zmylić pomiar, ośmieszyć i zniechęcić inżyniera, a potem posiąść j go posiadę.

Szykanowano mię i lekceważono ustawicznie, aż w końcu pokłóciwszy się z Amaralem, wypowiedziawszy mu całą naga prawdę, to jest, że on nie jest żaden inżynier, że jest

polityce krajów, gdzie jeszcze niema porządných, organicznych ustaw, albo gdzie parlament jest sługą rządu a nie narodu, także widzimy ów circulus vitiosus; potrzeba naród trzymać w karchach, bo się burzy; — potrzeba się burzyć, bo jest ucisk. Wspomniałem o tem wyżej.

Jeżeli naród przygotowuje się do powstania, a choćby nawet do buntu, jertzeli się burzy — snąć mu nie dobrze, nie wygodnie! snąć niesprawiedliwość jakaś, niby cieżń bólaćy, tkwi w jego organizmie!

Lecz od najdawniejszych czasów aż do dni dzisiejszych, uniwersalnym lekarstwem polityki na wszelkie spiski jest — represja.

Zapiszmy tu, jako jedną z przetrzóg historii, dla narodów naszego i dla pobratymczych nam ludów, (tych zwłaszcza któremi „opiekują się“ Moskale), fakt następujący:

Powstanie 1863 roku przybrało większe rozmiary i charakter rozpaczliwej walki, dzięki tym żywiołom w narodzie, zwanym „konserwatystami“, którzy najbardziej wszelkiemu wybuchowi, a nawet „manifestacjom“ przeciwnymi byli. Nie znali oni powszechnego ducha narodu, ani jego potrzeb, ani jego usposobienia. Nie znali dokładnie nawet strasznego ucisku, pod którym jęczały niższe społeczne warstwy, ani tajemnych przygotowań, rozszerzonych po całym prawie kraju. Nie widzieli że istniało już „stronnicwo ruchu“, którego władzy i rozkazom, nierównie chętniej ulegał ogół, z powodu bolesnego położenia. Pomimo takiej niewiadomości, rościli sobie prawo do

przewodniczenia narodowi, dla tego, że zajmowali stonowisko na najwyższym szczeblu społecznej drabiny; i wyobrażali sobie, że w każdym razie, naród z chęcią będzie im posłusznym. A wpływem, jaki mieć mogli u rządu, starali się usunąć powodów do powstania.

Ia nieznamość ducha narodowego, obok lekceważenia ludowych ruchów, będących za wsze wypływem ucisku, należy do największych politycznych błędów, do największych klęsk w każdym kraju.

W ten błąd popadli „konserwatysty“ przed 1863 rokiem; z tego błędu wynikły klęski dla Polski, w części na nich spadające.

Tak zwana „reakcja“ jeśli nie może być zaliczoną do przyczyn, które wywołały powstanie, z pewnością nie mało wpłynęła na ten wybuch. Kastowe uprzedzenia, podejrliwość, tak łatwo rodzące się w dziełowicznych klasach, posądzenie o zdradę każdego, kto nie jest zwolennikiem środków gwałtownych, słowem: wszystkie owoce namiętności, cojrzewające szybko w gorącej atmosferze ducha, zwiększyły niezadowolenie w masach narodu.

„Konserwatysty“ tak dalece nie wiedzieli co się dzieje w Polsce, gdy cały naród drżał z oburzenia i zgromy, z powodu okrucieństw i zwiększonego ucisku; tak dalece nie mieli pojęcia o stanie kraju całego, że na kilka tygodni przed wybuchem nie przewidywali go, nie dostrzegli. Zdawało się im, że „to wszystko skończy się na ulicznych rozruchach, na

pukaninie“, jak mówili stronnicy Wielopolskiego. Tymczasem rząd moskiewski czujnijsze miał oko i większą przeczorność, gdyż przed styczniem jeszcze w 1863 roku postawił znaczne siły armji na stopie wojennej, a z głębi Azji ścignął hordy Baszkirów i Kałmuków. To jedo już zapowiadało przewidywane ogromnego wybuchu. Z drugiej strony było to również dowodem słabości caratu.

Zapatrząc się tek mylnie na położenie ówczesne, niektórzy „konserwatysty“ byli za użyciem środków represyjnych. Ten system użyty już przez rząd, rozdrażniał wszystkich coraz więcej. Kto z polaków takowe środki pochwalał, oczywiście uważany był za zdrajcę, za wroga ojczyzny. Nieufność ludu ku możniejszym wzrastała. Słuchano tylko młodych zapaleńców, tych jedynie, którzy prowadzili do boju. Nikt nie miał już siły powstrzymania wybuchu.

XIII.

Nie tu miejsce, a może i nie czas jeszcze, zastanawiać się obszernie nad następstwami tej rozpaczliwej walki. Zdarzenie zbyt świeże, rany jeszcze nie zagojone, namiętności nie osygły; rzadko kto o tem powstaniu sądzi bezstronnie. Ale z powodu wielkich zmian w południowej Słowiańszczyźnie, jakie zaszły w ostatnich kilku latach, wreszcie z powodu pewnych objawów rozdrowienia, które widziimy obecnie w pobratymczych nam plemionach, my Polacy jako najwięcej doświadcz-

osiół, który z całym swym zapasem wiadomości inżynierskich nie godzin jest rozwiązać mi rzemyska u butów odszedłem.

Rzuciłem służbę rządową i zostałem inżynierem cywilnym. Biorę dziś najtrudniejsze i najzawikławsze pomiary, gdzie Amarał aniby uciał, i dlatego zyskałem sobie wśród Brazyliantów taki r. zgłos, że nie dają mi chwili spokoju i przyjdzie żądać z najodleglejszych zakątków puszczy z prośbami, by im mierzyć ich posse (posiadłość ziemską zajmowana prawem pierwszeństwa w osiedleniu się na danym kawałku ziemi).

Na tem skończył opowiadanie pan Antoni i sięgnął ręką po kieliszek z bitrem, gdy wendziarz nie dając mu donieść do ust brązowego nektaru, zawołał:

— No, a z koniakiem? Co było z koniakiem? Nie opowiesz pan?

— Z koniakiem? — wymówił z wolna inżynier. — A co by było? Dał, wypilo się i nie ma. Nie ma przeto o czym mówić.

— E, e, ale jak to było, — odrzekł wendziarz nie dając mu spokoju. — Słuchacz chcieliby wiedzieć, jak to było.

— Chcieliby wiedzieć? A to dobrze! Daj dobrego koniaku, to się dowiedzie.

— E! za drogą pan żadasz, — zaśmiał się wendziarz.

— Taniej, ani du, du! — zawołał inżynier.

— Jak nie, to nie! To ja sam opowiem, — odparł wendziarz.

— A wara tobie do tego! — krzyknął pan Antoni zrywając się ze stołka, jakby go kto ukłął igłą.

Wywiązała się zacięta sprzeczka pomiędzy inżynierem a filutem wendziarzem, która skończyła się tem, że inżynier kazawszy sobie nalać kieliszek koniaku, za który zapisano mu 800 rejsów, opowiadał co się stało ze skrzynką koniaku, którą wygrał w zakładzie od Amarała.

Z opowiadania tego, którego tu nie przytaczam, gdyż jest bardzo rozciągnięte i było po kilkakroć przerywane epizodami życia codziennego na wendzie, dowiedzieli się słuchacze, że Amarał dotrzymał słowa i dał panu Antoniemu tuzin koniaku, lecz koniak ten zamiast sławnej marki Brizard, był jak najgorszego gatunku falsyfikatem, jakiegoś Krzyżaka w Ponta Grossie, i był tak lichy i jadowity, że pan Antoni i cała jego komitywa z wyjątkiem Niemca i Amarała, którzy nie brali udziału w analizie trunku, z wyjątkiem Godoja i dwóch Brazyliantów, którzy po wypiciu pierwszego kieliszka poznawszy się na truciźnie wynieśli się ukradkiem z posiadzenia próbierzy, wszyscy inni a z nimi i pan Antoni, pomimo silnych głów, tak się potuli, że chorowali dwa dni. Było to wodą na młyn Amarała, który pod pretekstem bardzo pilnych pomiarów w lesie, przyjął nowych ludzi, a panu Antoniemu i jego towarzyszyom w kosztownym koniaku, pomimo prób i groźb, oświadczył niewzruszenie, że pomimo wielkiego bólu serca, który czuje z powodu straty tak dobrych i dzielnych ludzi do pracy więcej ich przyjąć nie może, gdyż skontakował już innych.

— Łajdak! Faryzeusz! — wołał pan Antoni po kilkakroć skończywszy opowiadanie bijąc mocno pięścią w stół.

— Faryzeusz! — powtarzał. — Gdy wstał się doń by chociaż ludzi, którzy niebażnie potuli się ze mną jadowitą nalewką, zrobił mię nabożną i ruszając ramionami i trąc ręką po ręce, jak Piłat, gdy umywał się od winy przed Żydami, wzdychał jeno ciężko i mówił: „Sinto! Sinto muto! (Żal mi! Żal mi bardzo!)”

— Lecz przebaczam mu! Nie przebaczam jednak i nigdy nie przebaczę Niemcowi Johannowi, który był osiłą wszystkich zła, który wysadził mię z urzędu, by sam go posiadał, który używał i używa wszelkich sztuczek, by mi szkodzić i który tak opętał Amarała, że dziś zaprawdę nie Amarał nim, ale on Amarałem rządzi.

Skończył pan Antoni i jednocześnie wychylił do dna kieliszek z koniakiem. Słuchacze poczęli się rozchodzić a pozostał tylko

Stefan i kilku innych, którzy mieli coś do kupienia we wendzie.

Stefan, który cały czas przysłuchiwał się uważnie opowiadaniu pana Antoniego i podziwiał niemato jego znajomości sztuki inżynierskiej, bił się teraz z myślami ca począc: czy czekać na inżyniera rządowego, Amarała, który wróci za miesiąc, czy też ugodzić się zaraz tu we wendzie z panem Antonim, by sprawdził pikady.

Czekać, nie czekać! — Chodziło mu po głowie. I po co czekać, szepnął mu jakiś głos do ucha, kiedy masz przed sobą inżyniera stokroć lepszego od Amarała, który cię uwolni natychmiast od wszelkiej wątpliwości. Gódź się i nie namyślaj się — szeptało mu do ucha.

Przystąpił tedy chłop bliżej do inżyniera i odchrząknawszy głośno kilka razy, rzekł w te słowa:

— Panie inżynierze. Jak sami odgadliście mam spór o granicę z moim sąsiadem. Byłem już względem tego u szefa, lecz okazał mi czekać do powrotu Amarała. Ja czekać nie mogę. Nieznajomość tego co posiadani i ustawiczna wątpliwość i troska, spać mi nie dają spokoju nie w nocy, a jeść we dnie. Ja panie inżynierze dziś jeszcze chciałbym wiedzieć skąd i do kąd rozciąga się ma ziemia, czego mam bronić i nie dać, chociażby mi przyszło głową nałożyć, a co nie należy do mnie. Przeto gdy by pan był łaskaw i przemierzył mi szkielet na nowo jaby mu zapłacił ile by się należało i bardzo pozostałbym mu wdzięczny.

Pan Antoni dmiąc zawzięcie katarzynskie cygarety i otaczając się wokół obłokiem dymu, jak jaka świętość, słuchał wywodów chłopca. Gdy ten skończył, odrzekł krótko i wżwłotowo:

— Owszem, dlaczego by nie. Podejmę się i przyprowadzę wszystko do porządku jak żaden inny człowiek, ale trud mój kosztuje nie mniej nie więcej, jak 40 milów.

— Oh, to za dużo, — wyjąknął Stefan i zaczął się targować.

Już inżynier począł opuszczać a Stefan miał zamiar postąpić w górę ponad 20 milów, które ofiarował za pomiar, gdy do targu wnieśli się wendziarz, który po obsłużeniu swej klienteli usłysawszy, że Stefan i inżynier targują się naprawdę o cenę pomiaru i miarkując, że będzie mógł coś przy nich skorzystać, zaofiarował się za pośrednika.

— Stefanie! — rzekł — Wiem żeś biedny jak każdy kolonista, co osiadł dopiero na szarżce. Zrobię przeto propozycję, która będzie dobra dla ciebie i z której także pan inżynier będzie zadowolony. Oto dasz mi do końca miesiąca 5 kargerów drobnej zielonej herwy, a ja odpłatę ci ciebie wszystkie koszty pomiaru, tak, że nie będziesz wiedział, kiedy, jak i co. Zgadzasz się?

— Ależ panie, — odrzekł Stefan. — Taż to więcej jeszcze, jak pan inżynier żądał!

— Co więcej? A, proszę, jak ty to liczysz?

— Ot tak po prostu, rzecze Stefan, — że kargier drobnutki, zielonej herwy jest wart co najmniej 10 milów, a pięć kargerów, pięćdziesiąt milów. Ponieważ pan inżynier żądał 40 milów, przeto pan żąda odemnie je z czes dziesięć więcej.

— He! he! nie źle rachuje z — zawołał wendziarz — Ale czy obrachował bracie, że oprócz pana inżyniera potrzebny jest jeden balizator, dwóch łańcuchowych no i przynajmniej jeden z fojsą, coby kosił trzcinę przed nimi. A czy to czterej tacy ludzie wywęczeni w swem rzemiośle nie warcą są 14 do 15 milów dziennie?

— A to oprócz pana inżyniera ja mam płacić jeszcze ludzi? — zawołał przestraszony Stefan

— A coś ty myślał, że pan inżynier zgłupich 40 milów będzie jeszcze ich odpłacał? O! toby zarobił jak Zabiłki na mydle.

ciąg dalszy nastąpi.



ni, powinniśmy się poczuwać do obowiązku objaśnienia braci naszych. Odstaniemy im karty dziejów naszej ojczyzny, niewątpliwie nader mało znane nad Sawą, Drawą i Duną jem; albowiem panslawizm nie zasypia; czynni agitatorowie działający na korzyść carstwa moskiewskiego rozszerzają nieustannie propagandę, pełną obłudy i fałszu.

Następną tego straszego boju bezbronnych z uzbrojonymi, kobiet, dzieci z żołnierzami, krzyża Chrystusowego z carskim bagnetem, dadzą się widzieć i oćenić nieprędko; może dopiero przyszłe pokolenia je zobaczą.

Powstanie 1863 roku sprowadziło na Polskę nieobliczone klęski.

Ale te klęski są raczej natury materialnej.

Wnosząc z tradycyjnej polityki rządu moskiewskiego, z odwiecznych jego zamiarów i celów, sądząc wreszcie z dzisiejszego, od lat wielu, postępowania Moskali z Polakami, można z pewnością twierdzić, iż te same klęski spadałyby na naród nasz, gdyby powstania nie było.

Była to tylko kwestja czasu. Powstanie skłoniło rząd moskiewski do zrobienia prętko odrazu, w ciągu kilku i kilkunastu lat tego, co zamierzał zrobić i wykonać powolnie, przez lat kilkadziesiąt.

Dziewięćdziesiąt pięć lat służą za dowód tego twierdzenia. Od czasu porwania senatorów polskich i wywiezienia ich z żandarmami w głąb carstwa, gdy jeszcze król nasz siedział na tronie, od konfederacji barskiej, od 1768 roku, a więc na lat cztery przed pierwszym

rozbiorem Polski, do 1863 roku, widzimy to samo z dziejów, na co patrzymy własnymi oczami od styczniowego powstania do dni dzisiejszych.

Toż niszczenie narodowości, także prześladowanie religijne, także zdrzestwo, konfiskaty, także barbarzyństwo, te same okrucieństwa, jakie były za Katarzyny i wszystkich jej następców. Nie mamy najmniejszej pewności, czy Aleksander III. nie powie tego, co powiedział Aleksander II: „Co mój ojciec zrobił, dobrze zrobił”. Nie mamy najmniejszej pewności, czy naród moskiewski, na wypadek nowego powstania, w przyszłości nie postąpiłby podobnie, jak najznakomitsi jego arystokraci, którzy dali ucztę i wybili medal na cześć Murawjewa za to, że się pastwił nad Polakami na Litwie.

Owo powstanie tedy wynikło jako nieubłagana konieczność zdarzeń; ściągnęło ogromne nieszczęścia na kraj; lecz bądź co bądź, poddanie się tej konieczności, przyjęcie w niej udziału przynosi chlubę narodowi; albowiem długo wytrzymał, cierpiał, ostrzeżał, prosił; nie chciał go słuchać!

Jest to najpiękniejsza epopeja, jest to najszczytniejsza chwala, do jakiej wnieść się mógł naród. Historia całej ludzkości nie przedstawia tak wzniosłych, tak wielkich czynów, takich dowodów świętego zapału, poświęcenia, miłości ojczyzny, jak to powstanie, a szczególnie niektóre jego epizody. Dla opisania go potrzebny pióra Homera.

Nie z politycznego, ani z praktycznego

Wiadomości z Brazylii.

Rio de Janeiro.

Nowa wystawa w Rio. Dziennikarz francuski Morlot, reprezentant syndykatu kapitalistów francuskich zaproponował rządowi urządzenie wielkiej wystawy międzynarodowej, która zostałaby otwartą w październiku roku 1915 na cześć rocznicy podniesienia Brazylii do kategorii wicekrólestwa i założenia pierwszego ministerstwa spraw zewnętrznych w Ameryce Południowej. Miejsce wybrane na wystawę ma być na Praia Vermelha i Quinta de Boa Vista. C ty koszt ponosi Tow. syndykatu francuskiego. Rząd ma pozwolić na wydatki książeczki z 25 biletami dającymi wstęp na przyszłą wystawę, taka książeczka biletowa kosztować będzie 25 milrejs. Te książeczki syndykat rozsprzedałby tak tu jako też na obczyźnie, posiadający te książeczki ma prawo do przejazdu po cenach zniżonych tak na drodze żelaznej, jako też na okrętach po zniżonych cenach, także w hotelach w Rio, Sao Paulo i Minas. Syndykat prosi o uwolnienie od podatków materiałów, które byłyby sprwadzane z Europy. Rząd federalny pomimo tego, że nie poniesie żadnych wydatków przy budowie wystawy, będzie jednak mieć prawo kontrolowania budowy wystawy i może za prosić obce mocarstwa do wzięcia w niej udziału. Projektodawcy zgadzają się podpisać kontrakt w przeciągu 90 dni i złożyć kaucję 500 tysięcy franków. Propagandą tej wystawy zajęłoby się towarzystwo dziennikarzy. Syndykat zobowiązuje się też wybudować duże hotele w Rio, S. Paulo i Minas. Minister rolnictwa rozpatruje propozycję dziennikarza Morlot.

Szkoły macierzyńskie. W Rio de Janeiro robią silną propagandę do rozwinięcia pod powyższym tytułem szkół, z których dwie są już założone staraniem Stowarzyszenia Dobroczynnego kobiet.

Dobroczynne stowarzyszenie kobiet ma następujące cele:

a) założenie w Rio de Janeiro i w stolicach stanów szkół dla kobiet z kursami praktycznymi celem przygotowania kandydatek na nauczycielki dla szkół macierzyńskich;

b) założenie szkoły, w której wykładane będą języki: francuski, angielski, włoski i inne, celem przygotowania bon i nauczycielek języków obcych;

c) założenie w Rio i stolicach stanów szkół macierzyńskich dla dzieci począwszy od dwóch lat, jako też przytułków dla podrzutek;

d) założenie szkół specjalnych muzyki i śpiewu;

e) założenie szkół uzupełniających dla dzieci ze szkół macierzyńskich;

f) założenie szkół rzemieślniczych dla chłopców z sekcjami rolniczymi, handlowymi, botanicznymi i fachowymi kursami wieczornymi i dziennymi;

g) zakładanie bibliotek ludowych i urządzanie odczytów w sensie moralnym i naukowym;

h) zakładanie przytułków dla dzieci opuszczonych, sierót i wdów bez opieki;

i) udzielać pomocy lekarskiej wszystkim protegowanym ze stowarzyszenia.

Towarzystwo będzie się uważało za świeckie, szanujące jednak religie wszystkich członków bez żadnego wyjątku.

Towarzystwo podzielone będzie na dwie sekcje: pierwsza z jnować się będzie szkolnictwem a druga protekcją ubogich.

Do szkół i przytułków będą przyjmowane dzieci i kobiety wszelkich wyznań i narodowości.

Na kursa handlowe i rolnicze będą przyjmowane bezpłatnie ubogie dzieci i będą im dostarczane wszelki materiał.

Dzieci z przytułków po 16 latach dostaną wolność, mogą wówczas opuścić przytułek i pracować gdzie im się podoba.

Cywilizacja Indian. Minister rolnictwa troskliwy o rozwój kraju, od pewnego czasu zaczął się interesować trybem życia Indian żyjących na pół dziko w puszcach bra-

zylijskich. Z tego powodu wystąpił on cyrkularze do prezydentów stanów, prosząc o informacje dotyczące się Indian, o ich siedliskach, czynnościach i jaką też opieką rządu stanowią ich otaczają.

W odpowiedzi na informacje żądane minister rolnictwa otrzymał już od prezydentów stanu G. yaz następujące dane. W stanie G. yaz rozliczne próby osławiania Indian niedo prowadziły do najmniejszego skutku. Dobre rezultaty w pozycjach cywilizowanych Indian okazały się przy brzegach rzeki Araguaya. Część Indian zaczęła się garnąć do rolnictwa i przemysłu, inni zaczęli pracować przy żegludze. Po zniesieniu pomocy udzielanej Indianom osiedlonym, ci opuścili osady i znikli w gębiach puszc. Chcąc powrotnie urządzić kolonizację indyjską jest konieczną pomoc rządu federalnego a rząd stanu jest zawsze gotów rozpocząć swą działalność dla dobra ogólnego szczepów indyjskich.

Projekt oswojenia Indian zorganizowany przez ministerstwo rolnictwa zależy w zgromadzeniu szczepów w jedno siedlisko i rozlokowanie ich na koloniach, na których prócz pomocy materialnej ma im być udzielana nauka czytania i pisania, różnych rzemiosł i rozwoju rolniczego.

W Paranie projekt oswojenia i opieki nad Indianami został już zadekretowany w ubiegłym roku 22 marca.

Projekt ten jest następujący:

Prawo Nr. 853 z dnia 22 marca 1909 r. Kongres stanu Parana uchwała i zatwierdza następujące prawo:

Art. 1. Rząd stanu zostaje zobowiązany odmierzyć rozliczne obszary ziemi i przeznaczyć na siedliska Indian.

Art. 2. W municypalach Rio Negro i Ponta Uniao, rząd przeznaczy i odmierzy potrzebny obszar ziemi w miejscowości, którą będzie uważać za najdogodniejszą, na której osiedli szczep „Botucudos”; w municypium Parana rząd rozkaże odmierzyć dwa obszary ziemi, na których ma być osiedlonych 200 rodzin Indian szczepu „Coroados”; w municypium Guarapuava pomiędzy rzekami Pequini i Ivahy jeden obszar ziemi i pomiędzy rzekami Ivahy i Tibagy drugi obszar dla umieszczenia Indian szczepu „Guaranys” i w municypium Thomazina także jeden obszar przeznaczony na osiedlenie szczepu „Guaranys”.

Art. 3. Dla pokrycia wydatków pomiaru rząd jest upoważniony do otwarcia potrzebnego kredytu.

Art. 4. Rząd zostaje zobowiązany zająć się kształceniem dzieci indyjskich, dając im prócz edukacji szkolnej także sposobność nauczania się rzemiosł najpotrzebniejszych w życiu.

Art. 5. Nauczyciel przeznaczony do kształcenia Indian w ich osadach będzie jednocześnie dyrektorem osady oraz otaczać ma Indian troskliwą opieką.

Art. 6. Rząd zostaje zobowiązany opiekować się osadami indyjskimi, nadając im charakter kolonizacyjny, dając Indianom ziemie przez nich uprawiane na wieczystą własność.

Art. 7. Nauczycielom zajętym cywilizacją Indian rząd prócz pensji przeznacza gratyfikacje w sumie 1000 milrejsów, jeżeli ci się wykazają, że Indianie skorzystali z nauki przez nich udzielanej.

Art. 8. Rząd zostaje zobowiązany starać się by Indianie szczepu „Botucudos”, którzy żyją ciekim dziko byli o ile możliwe zgromadzeni w osadach i osławiani p zez osobę zupełnie odpowiedzialnie i znające tryb życia indyjskiego.

Art. 9. Rząd jest zobowiązany użyć wszelkich sposobów ażeby Indianie zamieszkałe w ziemiach parańskich, mieli całą swobodę i byli nadal prześladowani i wypędzani ze swych osad, ci zaś będą karani co przekroczą prawa.

Art. 10. Rząd jest zobowiązany na ten cel otworzyć potrzebny kredyt.

Naturalizacja. Pomiędzy Brazylią i Północną Ameryką zostało zatwierdzone prawo naturalizacji obywateli obydwóch państw. Prawo to składa się z pięciu następujących artykułów:

Art. 1. Brazylianie, którzy na swe żądanie

stanowiska, lecz ze stanowiska godności człowieka zapatrując się na ten bój dziwny, wydający się bajecznym, trzeba przyznać, iż on jest zaszczytem ludzkości. Aby się okazał w całej wspaniałości, trzeba nań patrzeć z daleka, sądzić go chłodno, bez uprzedzeń, bez namietności, wtedy zdumiewa, zachwyca, unosi. A czas pokaże kiedyś, że nie małą korzyść przyniesie on społeczeństwu całemu.

Lecz dla nas, a nawet dla wrogów naszych wynikły dziś już pewne moralne korzyści z tego powstania. Przeczy temu tylko stronnicza namietność, albo ciemnota.

Atoli któż je z całą dokładnością obrać może? któż może dowieść prawdziwości tego twierdzenia w sposób dokładny, dotykający? kto moralne korzyści położy na szali z oczywistymi stratami?

Wreszcie polityka nie jest poezją! Naród nie walczy dla poetów, ani dla artystów; nie poświęca się dla próżnej sławy; nie ma prawa, losu potomków swoich, a tem bardziej społecznych braci, narażać na niebezpieczeństwo, idąc za zwodniczym, szęsto ludzającym zapałem. Polityka, zwłaszcza tam, gdzie idzie o walkę orężną, musi kierować się rozważą, rozumem; musi obrachowywać wszystko z matematyczną niemal dokładnością, a nieraz sercu nakazać milczenie.

W tym względzie, nieszczęścia Polki na zawsze dla nas samych i dla pobratymców naszych, powinny służyć za przestrożę. — Discite moniti!

A jednak niezaprzeczalną to prawdą, że

oflora płodna jest, pełną, że każda kropla, przelana w poświęceniu, wcześniej opóźniej, obficie wydaje owoce.

Powstanie 1863 roku nie było ani wyłącznie szlacheckim, ani socjalno ludowym. Wzięcia w niem udział całą szlachta, czerpiąc dowodem: tysiąc kilkuset męczenników z klasztorów, ostryżonych i powieszonych, dziesiątka miliona wygnanców zesłanych do ciężkich robót i na Sybir, nareszcie skonfiskowane dobra, kontr bucje, istniejące dotąd, należące na majątki większych właścicieli i nieustanne prześladowanie szlachty. Wzięto w niem udział całe mieszczaństwo, które w Polsce nie jest tak licznym, ani tak odgródnionym od szlachty jak w innych krajach; a w ołtarności, w poświęceniu męczenników, nieczem nie ustąpiła szlachta. Wzieli w niem udział właściciele zwłaszcza na Litwie i Żmudzi, których zesłano na wygnanie około sześćdziesięciu tysięcy. Rząd moskiewski kazał rozrzucić ich po różnych zakątkach ogromnego kraju, a wymierzając na klasę rolników kary wykonywał w najściślejszej tajemnicy, ażeby dowodzić, że nie uczestniczył w tej walce. — Zatem powstanie 1863 roku było powszechnie narodowym. Przyniosło zaś tę korzyść, iż ostatnie zbliżyło wszystkie klasy narodu do siebie.

Należy pamiętać o tem, iż jednocześnie do boju, na całej przestrzeni Polski, nie było nigdy więcej powstańców jak trzydzieści tysięcy; gdyż jedne oddziały były ze szlachty, drugie z chłopów.

i ze zgodą swych władz zostaną naturalizowani na Północno Amerykanów, będą przez władze brazylijskie uważani za poddanych Stanów Zjednoczonych. Przeciwnie zaś Północno-Amerykanin, który się naturalizuje z własnej chęci na Brazyliana, będzie uważany przez władze amerykańskie jako Brazylijanin.

Art. 2. Jeżeli obywatel brazylijski natura lizowany w Północnej Ameryce powróci do Brazylii z zamiarem pozostania tu na stałe, będzie uważany jako Brazylijanin zrzekający się z praw obywatelskich Północnej Ameryki. Tak samo zaś gdy Amerykanin naturalizowany w Brazylii powróci do swej ojczyzny z zamiarem niewrócenia więcej do Brazylii, będzie uważany za Amerykanina zrzekającego się z praw obywatelskich Brazylii. Jako dowód pozostania na stałe w kraju oznaczono termin dwuletni bez przedstawięcia się w konsulacie.

Art. 3. Tytuł obywateli rozumie się tak dla Nort-Amerykanów jak dla Brazylijanów, którzy pragną naturalizować się w tych krajach.

Art. 4. Obywatel naturalizowany w jednym z krajów, odpowiada za wszelkie przekroczenia praw tam, gdzie spełnia czynny zasługujący na karę, a nie tam, gdzie został naturalizowany.

Art. 5. Dowody naturalizowanego obywatela mogą być otrzymane za pośrednictwem procesów lokalnych praktykowanych w kraju, a nie w jakikolwiek inny sposób lub żądanie.

Brazylijskie owoce. Minister rolnictwa chcąc rozpowszechnić konsumpcję tutejszych owoców wysłał pierwszy transport takich owoców firmie A. Van Sommeren w Antwerpii. Firma ta zobowiązała się rozpocząć propagandę brazylijskich owoców.

Jednocześnie zostały wysłane informacje, w jaki sposób owoce wysłane mają być użyte. Towarzystwo żeglugi „Lloyd Hollandez”, cfiarowało się na bezpłatny przewóz owoców przeznaczonych do propagandy pod warunkiem by te były wysyłane w małych skrzynkach. Pierwszy transport został wysłany w 14 skrzynkach wagi 495 kilogramów. Owoce wysłane były następujących gatunków: abacaxi, manga, abacate, bananas itp.

Uwięzienie pułkownika gwardii narodowej. W tych dniach pułkownik gwardii narodowej Azevedo spotkał w alei Centralnej (Avenida Central) swego przeciwnika politycznego dra Grasa Junior, sędziego w Macahe, stanie Rio de Janeiro, rozpoczął z nim sprzeczkę i miał zamiar go pobić. Publiczność jednak obecna przy tym niedopuszcila a do tego wymogła od policji uwięzienie zbyt krewkiego polityka.

Nadzwyczajne posiedzenie kongresu. Z rozporządzenia prezydenta republiki został zwołany kongres na dzień 10 kwietnia, na którym mają być omawiane bardzo ważne kwestye.

W Rio znajduje się już większa liczba deputowanych, brak jest tylko 55 z ogólnej liczby stanowiącej komplet kongresu.

Parana.

Nowa droga żelazna. W kongresie stanu dep. Michał D. Schechau przedstawił projekt budowy nowej drogi żelaznej (z prośbą otrzymania wyłącznej koncesyi) z Paranagua do Bonasao.

Punkt 1. Dep. Michał D. Schechau lub Towarzystwo, które on zorganizuje ma otrzymać koncesyę rządową na 50 lat z użytkowania drogi żelaznej, którą Tow. p. M. Schechau obowiązuje się wybudować własnym kosztem z Paranagua a zakończyć przy lewym brzegu rzeki Tapery, Iguasu lub Deonizio Cerqueira. Droga ma przebiegać przez municypia: Guaratuba, Lapa, Ambrosios, Palmas, Boa vista i t. d.

Punkt 2. Koncesyaryusze mają prawo do bezpłatnego korzystania z użycia 10-ciu metrowej szerokości użytej pod budowę drogi żelaznej na całej jej długości, z gwarancją 6 procent za każdy kilometr licząc koszt 1 kilometra 15 tys. milrej. Procent ma być gwarantowany na lat 10.

Punkt 3. Otrzymać prawo wyłączenia i zniesienia zabudowań wszelkiego rodzaju gdzie ma przebiegać kolej lub też mają być urządzone stacje itp. oraz uwolnić od cła wszelkie materiały budowlane.

Punkt 4. Koncesyaryusze obowiązują się podpisać kontrakt zawarty w sekretaryacie robot publicznych, w terminie trzech miesięcy, po zatwierdzeniu podanego projektu. Złożyć rządowi w przeciągu dwóch miesięcy zupełny plan mającej się budować kolei. Rozpocząć budowę w sześć miesięcy po zatwierdzeniu planu. Ukończyć jej budowę w przeciągu pięciu lat. Złożyć w banku rządowym 50 procent kaucyi w listach zastawnych. Po 50-ciu latach oddać całą drogę z wszelkimi budynkami i materiałami w stanie zupełnie dobrym na własność rządu bez żadnych długów.

Punkt 5. W sekretaryacie robot publicznych zostanie opracowana specjalna instrukcja dla koncesyaryusze i taryfy kursującej kolei.

Sao Paulo

Rząd stara się o ile możliwe rozwinąć kolonizację w swym stanie, wydelegował specjalnego delegata do stanów Parana, S. Catharina i Rio Grande do Sul celem odwiezienia kolonij tych stanów i studycie dobrodruży i ulepszeń jakie w nich zostały wprowadzone. Ten sam delegat ma później odwiedzić kolonie sąsiednich republik Urugway i Argentynę.

Minister robot publicznych oczekuje na dokonanie kolei E. de F. S. Paulo Rio Grande i po ukończeniu tej zmięra rozpocząć budowę odnog ze S. Pedro do Livramen

to, D. Pedrito, Imbu, S. Luiz i S. Borza, wszystkie w sąsiednim stanie Rio Grande do Sul.

Pernambuco.

Prz. z komitet centralny z Muzen w Recife zostały zebrane i wystane pierwsze zbiory produktów przeznaczonych na wystawę w Brukseli. Pierwsza wysyłka skladała się z 45 skrzyń produktów brazylijskich. Samych owoców wysłano 33 gatunki zakonserwowane w spiylusie. Prócz tego zostały wysłane okazy ptaków, zwierzat, płazów jadowitych i owadów, trunki z trzciny cukrowej i t. p. produktu.

Smierć na okręcie. W ostatniej podróży okrętu „Para” z Towarzystwa Lloyd Brazylijskiego miał miejsce dziwny wypadek. Na okręt ten wsiadł bowiem podróżny bez biletu, gdy okręt dojeżdżał do portu w Recife podróżny ten umarł. Ponieważ nikt nie znał zmarłego kapitan okrętu oddał trupa policji morskiej, bez dowiedzenia się o nazwisko nieszczęśliwego.

Amazonas.

Płitycy. W stanie tym zebrano się około 15 polityków z opozycji i zorganizowało nową dyrekcyę polityczną. Publiczność w swej większości, która była przeciw temu zebraniu się przed domem w którym znajdowali się politycy i urzędziła dla nich manifestacyę. Z tego powodu aresztowano kilkanaście osób znajdujących się na manifestacyi. Kilka wybitnych osobistości, którzy byli przeciw tej polityce zostało uwięzionych z tych samych powodów dano dymisyę wszystkim urzędnikom tak federalnym jak stanu, którzy manifestowali w opozycji przeciw nowej polityce. Nowa dyrekcyja nabyła za 55 tysięcy milrejów dziennik „Dario de Comercio”, celem bronięcia w niej nowej partji rządowej. Z tego powodu paruje w tym stanie ogromne rozgoryczenie pomiędzy partjami.

CHILI.

Rząd republiki Chili dał rozkaz ministrowi plenipotencyjnemu w republice Peru by opuścił granicę tego kraju z powodu nieporozumienia istniejącego pomiędzy temi państwami. Telegramy donoszą, że zostały zerwane stosunki dyplomatyczne pomiędzy Chli i Peru.

Peru.

W stolicy republiki panuje oburzenie pomiędzy publicznością przeciw rządowi w Chli. Publiczność urzędziła kilka manifestacyi, w których wykazała swe oburzenie przeciw sąsiedniej republice. Arsenaly wojenne miały rozkaz mieć w pogotowiu broni. Minister peruański w Chili otrzymał rozkaz powrotu do kraju. Władze chilijskie są zmuszone strzedz pałacu peruańskiego, gdyż Chlijczycy oburzeni chcą urzędzić napad i zburzyć go.

KRONIKA.

Ojciecubstwo. W municypium Castro niejaka Marya Mica, Negierka, dnia 20 b. m. o 11 godzinie w nocny zamordowała w sposób barbarzyński swego ojca Zefirino Carmo Grates. Po dokonaniu ohydnej ojciecubstwa Marya chciała zbiec, została jednak schwytana, aresztowana przyznała się do ohydnej zbrodni, którą popełniła. Bliższych szczegółów brak.

W Xanxere, jak donosi tamtejsza gazeta, że przed kilku tygodniami umarło tam dziecko z głową o wiele większą aniżeli osoby w pełnym wieku. Ojciec fenomenalnego dziecka oświadczył, że dziecku dopiero po urodzeniu zaczęła rósć głowa z taką szybkością, że po trzech miesiącach doszła do niezwykłych rozmiarów, gdy tymczasem cały korpus dziecka pozostał zupełnie naturalny. Z powodu olbrzymiego rozrostu głowy dziecko to zmarło.

Wszecznarodowy kongres. W lipcu b. r. w Londynie ma się odbyć wszecznarodowy (t. z. zjazd narodów). Na kongres ten został zaproszeni przedstawiciele wszystkich narodowości. Celem kongresu jest zjednoczenie pokrewnych sobie plemion, odnośnych narodowości w celu wspólnych narod i zawarcia bratniej pomocy w obronie danego plemienia, lub narodowości, a także zjednoczenie odnośnych ras w jeden bratni związek.

Wystawa w Brukseli. Pomiędzy produktami brazylijskimi na tej wystawie ma zajmować pierwszorzędne miejsce dobrze urządzone zbiór drogocennych kamieni i kruszców eksploatowanych w stanach Rio Grande do Sul, Goyas, Minaes Geraes i Bahia, ażeby dowiedzieć jak bogatym jest kraj brazylijski w minerały.

Minister rolnictwa zawiadomił dyrektora kolonizacyi, ażeby przedstawił spis kolonij noszących nazwiska osób jeszcze żyjących. Nazwiska tych kolonij mają być wymienione na nazwiska czcigodnych i zasłużonych osób, którzy już nie żyją by tym sposobem została oddana cześć tym, którzy na to w zupełności zasłużyli.

Prezydent republiki zawiadomił bankierów w Londynie, że rząd federalny nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności za długi zaciągane przez rządy stanów lub municypia na obczyźnie. To oświadczenie podobają

się bankierom i z tego powodu przystali przyzyciwo telegramy kontrgratulacyjne.

Z cyfr statystyki. W ubiegłym roku Brazylia importowała z zagranicy 149,304,805 kilogramów mąki pszennej wartości 30,563,296 milrejsów. Z Argentyny 1,802,822 klgr. wartości 20,565,890 milrejs., z Północnej Ameryki 26,524,914 klgr. w wartości 7,249,588 milrejs., z Austrii 2,430,861 klgr. w wartości 803,596 milrejs., z innych krajów 9,326,179 klgr. w wartości 1,952,222 milrejs. W roku 1902 importowano 105,591,031 klgr. mąki, w 1907 r. 170,252,906 klgr., w 1908 r. 51,076,077 a w ubiegłym cyfra ta zmniejszyła się do 146 milionów 305,805 kilogramów.

Rząd krz. ju wykupił następujące tytuły długów: z pożyczki zawartej w roku 1888 w sumie 66,300 funtów szterlingów, z 1889 roku 87,900 funtów szterlingów, z 1879 r. 24,000 funtów szterlingów.

W niedzielę, dnia 27 marca o godz. 3 ej po południu w lokalu Towarzystwa im. Tad Kościuszki, Tow. „Sokół” polski urzędził święcone dla swych członków i zaproszonych gości. Z powodu braku miejsca sprawozdanie podamy w następnym numerze.

Prenumeratę

za rok zapłacili pp.: Józef Stańczyk, Ks. Brzuchowski, St. Kwiatkowski, M. Zdrojewski, Jan Młynartowicz, Wojciech Jękot, Fr. Grochowski, St. Zieliński, M. Starzyński, R. Hołman, M. Cuman, G. Neum, Józef Ormianin, Fr. Dybowski, W. Pietrus, Fr. Enik, Tow. „Bł. twa pod Grunwaldem”, A. Krzyżon.

Za pół roku pp.: Piotr Błażejewski, W. Gosik, J. Gierszewski, J. Chyła, Fr. Sławiński, J. Sarnowski.

Za kwartał pp.: A. Sadniak, Fr. Sychler, W. Wieczorek, J. Wadowski.

Listy do odebrania w Redakcyi pp.: W. Studziński, M. Rubiss, E. Vittorio, J. Toka, A. Kozłowski, A. Lindna, S. Wiśniewski, Pawlak.

Nadesłane.

Szanowna Redakcyo!
Jestem zmuszony donieść Szanownej Redakcyi o postępie w fabrykacyi piwa marki „Mazur”. Ponieważ mam dużo w swoim hotelu gości przejeżdżających z różnych stron Brazylii, więc słyszałem prawie od wszystkich zdanie o dobroci naszego piwa, które wyrabia pan Jan Buczek.

Dobrocią swoją jest ponoć lepsze od innych, jak się wyrażają ci goście, którzy przejeżdżają do Rio Claro.

Zechce Szanowna Redakcyja umieścić na szpaltach swojego pisma tę rzeczywistie zasłużoną pochwałę dla polskiej fabryki, dobrego piwa.

Z poważaniem
Jan Smarczewski.

OGŁOSZENIA.



Florentyna Stachowska

po ciężkiej i długiej chorobie zmarła dnia 24 marca 1910 w miejscowości Balsa Nova. Pogrzeb odbył się w Campo Largo dn. 25 marca. Pozostali w nieutulonym żalu mają: 1 brat zmarłej.

ADAM STACHOWSKI.
MICHAŁ JENTSCH.

„Kółko Młodzieży Polskiej”

W niedzielę dnia 3 kwietnia b. r. o godzinie 1 ej po południu w lokalu przy ulicy Sao Francisco de Paula Nr. 4 odbędzie się nadzwyczajne zebranie członków Kółka, na które z powody ważnych spraw, uprasza się o przybycie wszystkich członków.

Zarząd.

„Kółko Mł. Polskiej”

w Kurtybiu
urządza w niedzielę dnia 3 go kwietnia b. r. w sali Tow. „Garibaldi”

Zabawę taneczną,
która się rozpocznie o godzinie 8 ej wieczorem.

Wstęp tylko za okazaniem zaproszenia.

Bal „Sokoła” odbędzie się w sobotę 2 kwietnia w sali Tow. „Garibaldi”.

Początek o godz. 8 wieczorem. Wstęp tylko za okazaniem zaproszenia

PODZIĘKOWANIE.

Wielmożna pani Helena Dergint nadesłała i truskawkę dla rozdania kolonistom.

Wypełniając z ochotą to polecenie, składam za pośrednictwem pisma szlachetnej ofiarodawczyni w imieniu własnym i obdarzonych serdeczne podziękowanie.

Anna Skawińska, kierowniczka szkoły w kolonii Candido Abreu.

Się do sprzedania: maszyna szewska i różne przybory szewskie, kopyta i t. p. za bardzo tanią cenę.

Blizsze informacje w teatrze „Hauera”.

SKLEP POLSKI

IGNACA KASPROWICZA

ulica Riachu lo Nr. 97

(róg 15 de Novembro)

Handel materjałów bławatnych i galanterijnych.

Olbrzymi wybór płócien wszelkiego rodzaju, materye wełniane i bawełniane, krajowe i zagraniczne na ubiory dla mężczyzn i kobiet, koszule, kołnierzyki, kravaty, rączniki, parasolki i parasole. Wielki wybór koronek, wstążek, pończoch i skarpetek, grzebieni etc.

Dla **Pp. Krawców** kompletny wybór podszewek, guzików i jedwabiu do szycia.

Ceny n.żej wszelkiej konkurencyi.

Baczność! Baczność!

HOTEL POLSKI w Ponta Grossa

pod nazwą:

HOTEL ESTRADA DE FERRO

naprzeciw stacyi kolejowej parańskiej, która przechodzi z Kurtyby (Estacyo do Parana).

Mamy zaszczyt zawiadomić Szanownych Rodeków, iż otworzyliśmy HOTEL na większą skalę, pod powyższą nazwą, przeto prosimy Szanownych Rodeków o poparcie, przejeżdżając przez Ponta Grossa zechcą zająć do naszego Hotelu, w którym znajdują smaczne jedzenie i przyzwoitą obsługę, pokoje czyste i widne, tak dla pojedynczych osób jakoteż i dla rodzin, mamy zawsze trunki zagraniczne i krajowe, kuchnia polska i brazylijska.

Cena 3 i 4 mile dziennie.

Właściciele:

ŻUBIŃSKI i MIEDZIŃSKI.

Do kolonistów

i hodowców bydła!

Cevadilho jest jedynym niezawodnym od lat wielu wypróbowanym środkiem, od którego bydło i trzoda chlewna nabiera ciała i szybko tyje. On przywraca zdrowie zwierzętom chorowitym i wynędzniałym i sprawia, że dostają śliczny wygląd i pokrywają się miękką, potyskującą sierścią.

Sól kamilla jest znów najlepszym środkiem na przeczyszczenia. Leczy ona szybko choroby, jak garotilio (zotzy) dychawiczność, zapalenie płuc, rozdęcie i inne podobne choroby zwierzęce. Działa prędko i niezawodnie. Środki powyższe są dziś używane we wszystkich pierwszorzędnych fazendach i gospodarstwach.

Własność i wyrób zakładu aptekarskiego

w Sao Paulo, **PHARMACIA da FE.**

W Kurtybiu można dostać zawsze w sklepie u pp:

Hauer & Irmaos

RUA JOSE BONIFACIO Nr. 2—4.
(za katedrą.)

Sluchajcie i uwazajcie!
34 RAZY PREMIOWANE

SWIATOWĄ SŁAWĄ CIESZĄCE SIĘ

Wódki B. Kasprowicza

Z GNIEZNA

wychodzą regularnie wagonami do Północnej Ameryki i innych krajów, a w Południowej Ameryce nikt się o nie nie upomni, dlaczego?

Jako najznakomitsze specjalności polskie i rosyjskie polecam

PRAWDZIWE:

Podkomorzankę, Bojar, Zagłobę, Sokółkę, Nastojkę, karpatwkę, Nalewkę, Gnesanię, Złotnac, Starciak, oraz 60 innych prawie zatwierdzonych gatunków.

Jakim uznaniem cieszą się wódki Kasprowicza, niech posłuży dowód ten, że na różnych wystawach udzielono tej firmie najwyższe nagrody i poświadczone takimi nazwiskami, jak Król. saski radca zdrowia Prof. Dr. Hennig, — Ce. król. austriacki radca zdrowia Prof. Merunowicz, — Dr. Bruel, Dr. Lehman, — Prof. Dr. Rostafinski, — Dr. Nickel, Dyrektor Dr. Sliwinski, — Dr. J. Levinsohn.

Magazyn „Affonso Penna“ Fryderyka KELLER

Dom towarów kolonialnych, trunków,
porcelany i żelaza.

Kupuje i sprzedaje towary kolonialne. Sklep ten jest jedynym
który sprzedaje w najlepszych warunkach Szanow. Klienteli.
Rozdaje on Książeczki Ekonomiczne za pośrednictwem których zarabia się
duże procenta w bardzo krótkim czasie.

Korzystajcie więc, kupując w magazynie

„AFFONSO PENNA“
CURYTYBA, Largo do Mercado N. 4 i 6.

IMPORT

WPROST!

CASA

LUIZ ROSE.

RUA

JOSE BONIFACIO Nr. 11.

Zawiadamiam, iż powiększyłem skład

TOWARÓW żelaznych, SPRZĘTÓW stołowych, SZKŁA kraja-
nego wszelkich rozmiarów, OLEJU, FARB wszelkich ga-
tunków i kolorów, NARZĘDZI rzemieślniczych wszyst-
kich rozmiarów i po wszelkich cenach, SIECZKAR-
NIE, PŁUGI, MASZYNY do obluszczenia kukurydzy.
Maszyny do szycia.

Drut cynkowy we wszelkich gatunkach
i po różnych cenach.Wielki wybór pługów amerykańskich
i całych żelaznych.

Na składzie znajdują się: Sierpy, kosy, wagi decimalne
od 100-200 kil., blachy, pily duże i małe, gwoździe
od największych do najmniejszych, zamki, zawiasy,
śruby, szufle, łopaty, kopaczki, hamowidła, szczotki do
koni i t. d.

Z poważaniem

LUIZ ROSE.

CURYTIBA

PARANA.

HANDEL IMPORTOWY

W. H. A. PETERS.

SKŁAD DOBRZE ZAOPATRZONY

towarów żelaznych, galanterijnych, materii, ubiorów gotowych, farb, mebli giętych,
maszyn do szycia, przyborów kuchennych, naczyń emaliowanych, wanien, umywalki,
luster, przyborów stołowych, lamp, broni palnej, ram, szkła na szyby i t. d.

Sprzedaż drobiazgowa i hurtowna.

Skład żelaza i stali w sztabach, artykułów dla piwowarstwa, pługów, maszyn waszta-
towych, młynków, rur żelaznych i olwianych, blach żelaznych, cynkowych i t. d.

Zakupuje się skóry, wosk, sierść i rogł.

Rua Fechada Nr. 21.

KURYTYBA.

Jack Dromlewicz

lekarz-dentysta

przyjmuje
codziennie od 8 zrana do 5 wieczorem
wyjmuje zęby bez bólu.

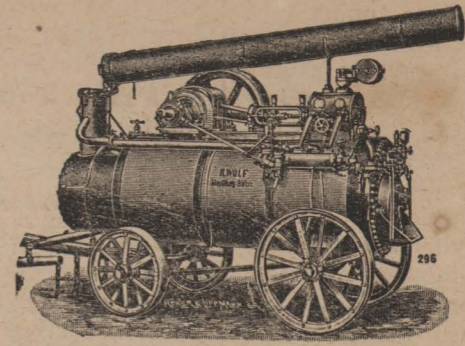
Rua Conselheiro Barradas Nr. 103.

Polska Fabryka Papierosów

z usni-
kami i sławnym preparatem „Salvesol“, który
przy paleniu pochłania nikotynę, poleca Sza-
nownej Publiczności swoje wyroby, t. j. znako-
mite papierosy „Nortan“ tutki w kilku gatun-
kach z wata „Salvesol“ i bez waty, maszyny
do robienia papierosów i tytoń importowane
w kilkunastu gatunkach, po cenach bardzo
przystępnych.

Adres: „Kółko Rolnicze“

Kurytyba, Caixa postal Nr. 77.



Müller & Filhos

Parowa fabryka maszyn, odlewnia
żelaza i fabryka gwoździ.

Największy zakład
tego rodzaju w Paranie.

Rua Barao Serro Azul Nr. 87

CURITYBA

Avenida Luiz Xavier 26

róg LARGO do OZORIO.

Polski sklep UNIA.

Pp. Koloniści znajdą u nas olbrzymi wybór płócien wszelkiego rodzaju
(algoda, riscados, brim, batiste, chitas i t. d.) materiały bawełniane i wel-
niane krajowe i zagraniczne na ubiory dla mężczyzn i kobiet, sukna,
ubrania gotowe, spodnie, koszule, kalesony i t. d. Naj-
rozmaitsze gatunki, wstążek, koronek, guzików, igieł, nici, ba-
wełny do robienia skarpetek i pończoch, grzebieni, broszek,
kolczyków, pierścionków i t. d. **Chustki welniane!**
Więcej niż 50 gatunków kapeluszy pilśniowych i sto-
mianych. Parasole i parasolki.

Pługi, sieczkarnie, kosy, szpadle, motyki, siekiery, grace,
miski, kubki, dzbanki, wiadra i t. d. Gwoździe po cenach najniższych.
Maszyny do szycia.

Baczność!!

Sprzedajemy JAK NAJTANIEJ
aby sprzedać DUŻO
to nasza zasada

Świeży transport

Kalendarzy na rok 1910-ty

co dopiero nadszedł pod następującymi tytułami:

Maryański, Katolik, Święta Rodzina, Duży uniwersalny
tom I i II, Powieściowy, Pocięcha w starości, do Serca
Pana Jezusa.

Po cenach niższych.

Cezar Schulz,

ul. Barão do Serro Azul Nr. 12-14
KURYTYBA-PARANA.

Piwo Brahma i Antarctica.

Proszę o wzgląd Publiczności na duży i rozliczny sortyment sławnego piwa
BRAHMA i ANTARCTICA w skrzynkach po 4 do 6 tuzinów. Po pierwszej próbie
BRAHMA i ANTARCTICA ma się chęć zawsze pić piwo z powodu dobroci i smaku.
Wszystkie gatunki piw tak BRAHMA jak ANTARCTICA są bez żadnej domieszki
szkodliwej zdrowiu i zachowują się pod gwarancją dwa lata bez naj-
mniejszej zmiany w smaku.

Najlepsze gatunki: BRAHMA-BOCK (ciemne, typ Muchen), BRAHMA-PORTER (cy-
śmienite, ciemne posilające, lepsze od „Guinness“), TEUTONIA i ANTARCTICA-PIL-
SEN (czyste i bardzo smaczne), CULMBACH-ANTARCTICA (czarne i aromatyczne),
MONOPOL i BOCK ALE (lekkie i smaczne).

Za skrzynki i flaszki próżne zwracamy pieniądze.

REPREZENTACJA I SKŁAD Rua da Liberdade Nr. 24

GUILHERME WEISS

Adres tel. „Weiss“. Caixa do Corr. 44. Telephon Nr. 182.

GRAMATYKĘ języka Portugalskiego
można nabywać w red. Gazety polskiej.